

Jarosław, jak można się łatwo domyślać został założony przez Jarosława (zwanego Mądrym, Wielkiego Księcia Kijowskiego, Rostowskiego i Nowogrodzkiego). Według legendy miasto powstało w miejscu, gdzie księżę miał zabić niedźwiedzia nad brzegiem Wołgi - faktycznie do dziś niedźwiedź znajduje się w jego herbie, tyle że obecnie przezornie uzbrojony jest w halabardę. Pomniki jednego i drugiego (Jarosława i niedźwiedzia) stoją przy murach Kremla. Podobnie jak Niżny Nowogród, Jarosław wykorzystuje strategiczne położenie przy ujściu mniejszego dopływu Wołgi (w obu miastach miejsce to nosi nazwę Strielka). Lokalna rzeka nazywa się Kotorosl - w co długo nie mogliśmy uwierzyć, biorąc to za jakąś chorobę weterynaryjną.

Podobnie jak w Niżnym Nowogrodzie, u zbiegu obu rzek postawiono świątynię (Sobór Uspieński czyli Zaśnięcia Matki Bożej), której złote kopuły widać z daleka i która stała się jednym z symboli miasta. Niestety, zwłaszcza w środku "czuć nowizną" - bo cały sobór nie jest jeszcze pełnoletni; zbudowano go na nowo w obecnym stuleciu na miejscu poprzedniego, zburzonego przez władzę radziecką w roku 1936. "Nowy" sobór nie jest dokładną kopią "starego", jest przy tym znacznie większy.

Jarosławski Kreml jest nieco rozczarowujący - świątynie na jego terenie niczym szczególnym się nie wyróżniają, ot, XVIII wieczny klasycyzm, nie mieliśmy czasu ani siły wejść na (również klasycystyczną) dzwonnice, więc nie możemy się wypowiadać na temat widoków. W części budynków urządzono ekspozycje muzealne, które też - ze względów czasowych - pominęliśmy. A uwięzionej niedźwiedzicy Maszy nie chcieliśmy oglądać z powodów humanitarnych. W bibliotece klasztornej pod koniec XVIII wieku odnaleziono "Słowo o wyprawie Igora" - jeden z najważniejszych zabytków XII wiecznego piśmiennictwa rosyjskiego (oryginał miał spłonąć w Moskwie w roku 1812, więc dzisiaj literaturoznawcy posługują się kopią wykonaną dla Katarzyny II).

Niestety, w całym Jarosławiu zapanował skandaliczny (i niewidziany nigdzie indziej) zwyczaj zamykania co ciekawszych kościołów¹ od października do maja ("na zimę") - tak więc pierwszorzędne *uneski*, takie jak kościół Proroka Eliasza, kościół Jana Chrzciciela czy kościół Objawienia Pańskiego, stoją zamknięte na głucho i zobaczyliśmy je tylko z zewnątrz. Zwłaszcza ten środkowy wart jest długiego spaceru, bo jest nieco z dala od centrum (w dzielnicy Tołczkowo - dawniej bogatej, dziś kompletnie podupadłej), w sąsiedztwie wielkiej i obskurnej fabryki (zdaje się farb²). Zdaniem historyków sztuki stanowi on najpiękniejszy przykład jarosławskiej szkoły architektury sakralnej (cebulowe kopuły, bogato zdobione freskami wnętrza, a na zewnątrz ornamenty z czerwonej cegły i kolorowych płytek ceramicznych). Cerkiew ta jest bliska i droga każdemu Rosjaninowi (choć zapewne niewielu ją widziało), bo

¹ pisząc kościół (tutaj i dalej), mamy na myśli cerkiew (w sensie obiektu sakralnego)

² myśmy się odzwyczaili już od tego, że przemysł śmierdzi, tutaj to wciąż zupełnie normalne

jej wizerunek znajduje się na banknocie tysiącrublowym. Na odwrocie tysiącza pomnik Jarosława z Jarosławia oraz tutejsza kaplica Matki Bożej Kazańskiej. Kaplica jest też całkiem nowa - zbudowano ją w 1997 dla uczczenia okrągłej, 385 rocznicy wyruszenia wojsk Minina i Pożarskiego na odsiecz Moskwie³. Celowo lub nie, wygląda jak rakieta kosmiczna - co może nie jest całkiem przypadkowe, ponieważ z okolic Jarosławia pochodzi Walentyna Tierieszkowa.

Walentynę można też znaleźć na pomniku tysiąclecia miasta, który ustawiono w parku na Strielce. Na szczycie kolumny złoty dwugłowy orzeł, przed kolumną sam książę Jarosław, w czterech rogach symbolicznie: woj, pop, robotnik i chłop, a na płaskorzeźbach cała historia miasta od wczesnego średniowiecza do Tierieszkowej właśnie.

Centrum otacza pas parków utworzony po wyburzeniu murów obronnych. Jako pamiątka po nich pozostała wieża bramna (*Знаменская башня*) z kaplicą - niestety, jak wiele tutaj, o kompletnie ogołoconym wnętrzu. Ładnie przetrwał natomiast miniaturowy kościółek pod wezwaniem Aleksandra Newskiego. Z zewnątrz wygląda jak domek z lukrowanego piernika wielkości kiosku Ruchu (tylko wieża jest dość wysoka). Wybudowano go po zamachu na cara Aleksandra. W czasach komunizmu przerobiony został na sklep, ale jakimś cudem zachowały się freski na ścianach. Przy ulicy prowadzącej do tej cerkwo-kapliczki znajduje się sklep-muzeum z różnymi memorabiliami z czasów słusnie minionych. Właściciel, p. Sergiej, gdy tylko usłyszał polski, wybiegł za nami na ulicę i zaciągnął do środka. Dostaliśmy w prezencie czapeczkę pionierską i takiż znaczek z herbem Jarosławia. Obawialiśmy się, że ten nagły afekt może mieć jakieś drugie, bardziej merkantylne dno - i faktycznie, choć nie takie, jak nam się wydawało. Po prostu pan Sergiej był posiadaczem sporego pliku dziesięciozłotówek, a nikt nie chciał mu tego zamrożonego kapitału wymienić na ruble. W razie czego, gdybyście chcieli odwiedzić Jarosław i pana Sergieja, to dysponujemy numerem telefonu (dał również, nie wiedzieć czemu, do żony).

Na obiad trafiliśmy do restauracji "Ivan Vasilevich", gdzie zauważyliśmy fotosy na ścianach i niewielką ekspozycję kostiumów historycznych. Okazuje się, że nazwa i wystrój restauracji nawiązują do bardzo popularnego w ZSRR filmu "Iwan Wasiljewicz zmienia zawód" (1973), który zresztą zaraz tego samego wieczora obejrzelśmy na ekranie laptopa. Film nie ma żadnego związku z Jarosławiem i należy do gatunku rubaszných fars radzieckich, ale miło oglądało się plenery kręcone w Suzdału (bo tytułowy Iwan Wasiljewicz to car Iwan Groźny, przeniesiony do Związku Radzieckiego za pomocą wehikułu czasu). Swoją drogą, obiad był

³ Miasto w roku 1612 był de facto stolicą Rosji - wyprawa Minina i Pożarskiego, która wyruszyła z Niżnego Nowogrodu na pomoc Moskwie, stanęła na kilka miesięcy w Jarosławiu, skąd zarządzano bieżącymi sprawami państwowymi.

wybitnie smaczny, o czym wspomnimy na samym końcu, podsumowując wrażenia kulinarne.

Przy okazji dowiedzieliśmy się też o kolejnym ciekawym rosyjskim obyczaju, czyli *maslenicy* (Масленица). Jest to prawosławny odpowiednik karnawału - trwa przez tydzień przed Wielkim Postem, który zresztą w Rosji rozpoczyna się w poniedziałek. Mięso już jest zakazane, ale można jeszcze pofolgować sobie jajkami, masłem i nabiałem - stąd popularne są bliny (czyli naleśniki) z serowym nadzieniem. Każdy dzień *maslenicy* ma swoje zwyczaje - w poniedziałek robi się słomianą kukłę uosabiającą karnawał. Wtorek to tradycyjny dzień zaręczyn (wesele będzie po Wielkim Poście). W środę już żonaci mężczyźni odwiedzają swoje teściowe - a rewizyta jest w piątek. Czwartek to dzień zabaw na świeżym powietrzu: kuligów, bitew na śnieżki itp., a sobota spotkań w damskim gronie. Niedziela to duże święto, zwane Niedzielą Przebaczenia - wszyscy przepraszają bliskich za niedociągnięcia minionego roku i dają sobie prezenty. Na koniec wspólnie pali się "Panią Maslenicę" i niedojedzone bliny. A od poniedziałku zaczyna się pokuta - choć my trafiliśmy akurat na (prawosławną) Niedzielę Palmową.

Następnego dnia wybraliśmy się pod Jarosław, do położonego nad Wołgą Monasteru Tołgskiego. Założenie klasztoru odbyło się klasycznie: jakimś świętemu mężowi objawiła się Madonna i wręczyła mu na pamiątkę swoją ikonę; święty mąż z wrażenia zbudował kapliczkę, która potem stała się cerkwią, a potem klasztorem. Podobno ikona (modlitwa do niej) pomogła na nogi Iwanowi Groźnemu, co spowodowało, że po pożarze drewnianego klasztoru ufundował odbudowę murowanego. Mury się przydały, bo w czasach Wielkiej Smuty klasztor oblegali Polacy i nawet jakichś mnichów pomordowali. Więc ta nasza wycieczka trochę ekspiacyjna w charakterze. Klasztor był centrum dowodzenia antybolszewickiego powstania w lipcu 1918 roku, które na dwa tygodnie opanowało Jarosław zanim zostało stłumione przez władze radzieckie. Przez niemal cały czas trwania komunizmu w zabudowaniach klasztornych mieszkali pracownicy pobliskiego sowchozu. Pod koniec lat 80 ubiegłego wieku oddano klasztor Cerkwi Prawosławnej, która przekształciła klasztor męski w żeński, ale siostry dalej prowadzą gospodarstwo rolne. Odwiedził je nawet Putin, co dokumentują zdjęcia na tablicy pamiątkowej.

A po południu wsiedliśmy w pociąg (*firmiennyj*, co w rosyjskiej terminologii kolejowej jest zakłębieniem najwyższego stopnia) i przejechaliśmy do miasteczka Sergiejew Posad (dawniej Zagorsk, jeszcze dawniej znów Sergiejew Posad). To już nasz ostatni przystanek przed nieuchronną Moskwą. Miasto (rosyjski odpowiednik Częstochowy) obrosło powstały w XIV wieku klasztor, który założył św. Sergiej (stąd i nazwa). Według hagiografów Sergiej był już od dziecka uduchowionym odludkiem, więc nic dziwnego, że wybrał karierę eremity, w czym utwierdziło go spotkanie z

aniołem ucharakteryzowanym na świętego starca, który poczęstował go chlebem, od którego przyszedł święty zaczął czytać, i to od razu w wielu językach. Sergiej przedstawiany jest jako szczupły, bardzo wysoki mężczyzna, co można zweryfikować za pomocą jego trumny, wyeksponowanej w jednej z cerkwi (pamiętajmy jednak, że w tamtych czasach mężczyźni mieli przeciętnie metr sześćdziesiąt). Trumna (bez lokatora, bo ten w sąsiedniej cerkwi) znajduje się w czymś w rodzaju szklanego akwarium, bo na przestrzeni wieków wierni wydłubywali sobie po kawałeczku w celach religijnych. Innym świętym, którego relikwie (rosyjskie słowo *моуи* od razu wskazuje na ich cudowne właściwości) znajdują się w klasztorze (w cerkwi św. Filareta Miłościwego) jest Innocenty, pierwszy (i ostatni) prawosławny biskup Alaski.

Kariera św. Sergieja nabrała impetu, gdy pobłogosławił (również później świętego) Dymitra Dońskiego przed bitwą na Kulikowym Polu. Ponieważ błogosławieństwo okazało się skutecznym, Dymitr zrewanżował się hojnymi nadaniami dla klasztoru, co stało się tradycją dla wszystkich kolejnych władców Moskwy i Rosji. Na potrzeby odwiedzających klasztor carów wzniesiono na terenie kompleksu pałac; budynek obecnie wykorzystywany jest jako seminarium. W czasach Wielkiej Smuty klasztor oblegali nieskutecznie (choć bardzo długo - 16 miesięcy) Polacy. W bocznych drzwiach Soboru Troickiego zachowała się dziura po kuli armatniej wystrzelonej podczas oblężenia. Wytrysnęło też cudowne źródło dostarczające wody oblężonym, później obudowane barokową kapliczką.

Najsłynniejszym lokatorem klasztoru był Andriej Rublow, który wykonał wszystkie ikony ikonostasu Soboru Troickiego, zachowane w oryginale (za wyjątkiem "Trójcy Świętej", która trafiła do Galerii Tretiakowskiej i została zastąpiona wysokiej jakości kopią). Przy okazji podziwiania ikonostasu zapoznaliśmy się z regułami rządzącymi jego kompozycją. Najwyższy, górny rząd zajmują ikony przedstawiające postaci starotestamentowe: od góry patriarchowie, poniżej w drugim rzędzie prorocy, trzeci (centralny) - w środku Chrystus, po bokach Matka Boska i Jan Chrzciciel, dalej po bokach archaniołowie, a potem ewangelisci. Niższy rząd to sceny z życia Chrystusa. W pierwszym rzędzie od dołu po prawej stronie "carskich wrót" Chrystus, po prawej Matka Boska, dalej sceny nawiązujące do patrona świątyni. Na zachodniej, wejściowej ścianie przedstawiany jest zazwyczaj Sąd Ostateczny.

W XVI wieku zbudowano drugi sobór, Uspieński, będący powiększoną kopią tego z Moskwy (który, jak już wiemy, jest powiększoną kopią oryginału z Włodzimierza). Do XVII wiecznej cerkwi św. Sergieja przechodzi się przez barokową salę używaną dawniej jako jadalnia dla rodziny carskiej i miejsce zebrań (posiedzeń) prawosławnego episkopatu. Oprócz tych trzech świątyń w obrębie murów klasztornych znajduje się również szereg pomniejszych cerkwi (nadbramna Jana Chrzciciela, św. Ducha, Matki Boskiej Smoleńskiej), dzwonnica, pałac patriarchy oraz

budynki seminarium). Obok wejścia znajduje się „*usypialnica*”, czyli grobowiec (względnie krypta) zawierająca szczątki członków rodziny Godunowów, w tym najśłynniejszego (operowego) Borysa. Ponoć popularnym zwyczajem wśród carów było, aby nałupiwszy i namordowawszy się do woli, na koniec życia odpokutować to wstępując do klasztoru. Borys miał za co pokutować - swoją karierę zaczął na dworze Iwana Groźnego jako członek *opryczniny* (tajna policja, poprzednik KGB, budząca równy postrach co później ona). Po śmierci cara Godunow został doradcą jego następcy - słabego na umyśle i chorowitego Fiodora, który wprawdzie poślubił siostrę Borysa, ale jakoś nie brał się do przedłużania dynastii. Powierzony pieczy Godunowa młodszy carewicz Dymitr zmarł w wieku 10 lat w bardzo podejrzanych okolicznościach, co po bezpotomnej śmierci Fiodora otworzyło jego opiekunowi drogę do tronu, a rozmaitym samozwańcom dało pretekst do wojny (najśłynniejszego popierali Polacy). Borys zmarł nagle na wylew, więc nie zdążył odprawić pokuty, a tylko przebrano go w mnisi habit do trumny. Wkrótce potem wdowa po nim oraz 16-letni syn zostali zamordowani przez zwolenników Dymitra Samozwańca, córkę oddano do klasztoru - i tak wszyscy znaleźli się w ławrze św. Siergieja.

Po rewolucji klasztor przekształcono w muzeum ateizmu, co - paradoksalnie - pomogło w jego zachowaniu we w miarę oryginalnym kształcie, choć oczywiście zawartość skarbca została splądrowana, przetopiono nawet dzwony. Proces zwrotu klasztoru Cerkwi Prawosławnej rozpoczął się jeszcze za czasów Stalina.

A teraz już jesteśmy w Moskwie, gdzie rozpoczynamy zajęcia w podgrupach.